Nr. 196. Wtorek 6. Października 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedyńczy 10 cnt.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa „Gazety Narodowej“ jest w kamienicy pani Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety“ od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent. a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Obecne usiłowania Francji w sprawie polskiej.

Od pierwszej chwili rokowań dyplomatycznych w sprawie polskiej, francuski gabinet usiłował w tę sprawę wciągnąć wszystkie mocarstwa europejskie. Z początku samego proponował, aby tę sprawę rozstrzygano na kongresie wszystkich europejskich mocarstw, a gdy mu się przeprowadzenie tej myśli nie powiodło, zeszedł dopiero do projektowanego kongresu ośmiu mocarstw, podpisanych na traktacie wiedeńskim. Ilekroć jednak rozchwiewał się ten projekt, a wahaniem się Austrji i Anglii i rokowania dyplomatyczne trzech dworów nie dawały dostatecznej rękojmi powodzenia, wracał wtedy cesarz Napoleon do swego pierwotnego planu wciągnięcia reszty mocarstw europejskich w sprawę polską. Z wpływu to francuskiego gabinetu Hiszpania, Portugalia, Szwecja, Włochy i Turcja czyniły każde z osobna przedstawienia w Petersburgu w sprawie polskiej. Francja osiągała tem cel podwójny: najpierw własnej akcji dyplomatycznej nadawała więcej nacisku; powtóre, zabezpieczała się od osamotnienia w razie, gdyby Austrja lub Anglia cofnęły się od dalszych rokowań i kwestję polską z sprawy europejskiej tym sposobem uczynić chciały sprawą francuską.

Dzisiaj znowu Francja tym samym zaczyna iść torem. Widać więc iż znowu obawia się, aby ją w dalszych krokach albo Anglia, albo Austrja nie opuściła, aby nie była osamotnioną. Im bliżej jest do wojny, tem więcej zależy Francji, aby nie ona sama występywała przeciw Moskwie.

Jeżeli traktat z r. 1815 co do Polski i Moskwy, ma być unieważniony dyplomatycznie, to potrzeba najpierw, aby go nie sama Anglia i Francja, lecz większość podpisanych na nim mocarstw uznała jako zgasły. W tym celu za inicjatywą Francji, gabinet angielski wraz z paryskim wysyłają depeszę do swoich ajentów dyplomatycznych za granicą, donosząc o postanowieniu zachodnich mocarstw odmówienia na dal wszelkich praw Moskwie do ziem polskich, unieważnienia w tym względzie traktatu z r. 1815. Dwory szwedzki, hiszpański i portugalski, podpisane na tym traktacie, niezawodnie przystąpią do oświadczenia Anglii i Francji, co stanowić już będzie większość głosów mocarstw traktatu wiedeńskiego — większość pięciu przeciw trzem nawet wtedy, gdyby Austrja do tego oświadczenia nie przystąpiła.

Lecz na takim wyroku areopagu z r. 1815 Francja skończyć przygotowań do akcji nie myśli. Odwołuje się ona wraz z Anglją i do mocarstw niepodpisanych na traktacie wiedeńskim. Podobnie jak uznały one traktat z r. 1815 za obowiązujący, choć nie brały udziału w jego układzie, tak samo mają obecnie prawo, to uznanie swe dawniejsze cofnąć. Do pięciu głosów Anglii, Francji, Szwecji, Hiszpanii i Portugalji, przyłączą się i głosy Danii, Holandji, Belgji, Włoch, Szwajcarji i Turcji.

Takim sposobem Francja usiłuje sprawę polską wyprowadzić z koła trzech mocarstw, Francji, Anglii i Austrji, gdzie jej powodzenie jest zawsze wątpliwe, w obszerniejsze koło wszystkich mocarstw europejskich. Usiłuje ona zarazem przetworzyć tym sposobem dotychczasowy system równowagi europejskiej, opierający się na pięciu mocarstwach pierwszego rzędu, i dający przewagę trzem mocarstwom św. przymierza, na system, któryby się opierał na wszystkich mocarstwach tak pierwszego jak i drugiego rzędu. Sprawa polska jest widocznie dźwignią tej przemiany.

Ale przemiana ta uskutecznić się nie może na polu dyplomatycznem wyłącznie. Jeżeli Francja po wydaniu wyroku na Moskwę, mocarstwa drugiego rzędu zdoła wyprowadzić i na linię bojową przeciw niej i wraz z temi mocarstwami wywalczy to, co sobie za cel wojny z Moskwą wytknęła, t. j. niepodległość Polski: natenczas przemiana ta będzie przeprowadzoną faktycznie, a mocarstwa europejskie nie będą podzielone na Izbę wyższą i niższą, czyli raczej na Izbę pańską i na izbę czeladnią, lecz we wszystkich sprawach eurpejskich będą zarówno brać udział.

Sprawa polska za granicą.

P. Drouin de Lhuys wystosował, jak donoszą z Paryża dnia 2. października, okólnik do wszystkich reprezentantów Francji przy dworach zagranicznych, w którym deklaruje traktaty wiedeńskie za zgasłe co do stosunku Polski z Moskwą. Dokument ten ma się ukazać temi dniami w Monitorze. Anglia w zasadzie zgadza się z Francją. Lord Russel miał w Wiedniu proponować na grubiańską odpowiedź Gorczakowa, wysłanie ultymatu do Petersburga, któryby zaprzeczał Moskwie raz na zawsze prawnego tytułu do Polski. Lecz w Londynie bardzo słabą mają nadzieję, aby Austrja skłonna się do takiej kombinacji.

W Paryżu układa minister spraw zagranicznych księgę błękitną w sprawie polskiej. Z depesz pana Drouin, dotychczas nieogłoszonych, ma się okazać, że Francja przewidywała od samego początku bezskuteczność rokowań dyplomatycznych, i że od początku zsuwała całą odpowiedzialność za to na Anglię i Austrję.

Constitutionnel z d. 2. bm. w artykule półurzędowym, podpisanym przez p. Limayrac, konstatuje, że Anglja uważa stypulacje traktatowe z r. 1815, dotyczące Polski, za niebyłe. „Stypulacje te, powiada w końcu, ułożone na to, aby Polsce dać rękojmię swobody, nie byłyby niczem innem, jak tylko gwarancją panowania moskiewskiego nad Polską, coby było niesprawiedliwością, a na to Europa nigdy nie przystanie.“

La Patrie z 2. b. m. zawiera pod tytułem: „Pozbawienie Moskwy prawa posiadania Polski“, artykuł, który tutaj w całości podajemy:

„Lord Russell, przemawiając niedawno w Blairgowrie, wynurzył wśród wielu czczych i jałowych słów, w przedmiocie sprawy polskiej to nader słuszne zdanie, że „Moskwa nie uczyniła zadość warunkom, pod któremi traktat wiedeński przyznał jej był królestwo Polskie, i że gdy nie dopełniła owych warunków, nawet prawo posiadania nie może jej być przyznanem.“

„Idzie więc o to, aby myśl ta stała się ciałem, iżby nakoniec wyszła z tych niepewnych teoryj, które zbyt uprzejmie pieści pan minister spraw zagranicznych W. Brytanii.

„Widocznem jest, że mocarstwa, które podpisały traktat wiedeński, nie mogąc się zgodzić co do przywrócenia niepodległości narodowej Polski, i zmuszone zbiegiem wypadków do udzielenia na razie nieprawnemu rozbiorowi z r. 1772 pewnej sankcji, wstecz sięgającej, najwyraźniej stypulowały, że Moskwa posiada Polskę tylko pod wyraźnym warunkiem dopełnienia pewnych zobowiązań, jasno oznaczonych dwoma paragrafami artykułu pierwszego aktu końcowego kongresu.

„Pomiędzy temi zobowiązaniami jedne dotyczyły nowego królestwa Polskiego, mającego być utworzonem; inne odnosiły się do dawnych prowincyj polskich, zabranych przez trzy mocarstwa rozbiorowe, tak jak to uzasadnił z tak znakomitem zapatrywaniem się p. Dronin de Lhuys w swem memorandum, załączonem do jego ostatniej depeszy do ks. Montebello.

„W myśl traktatu z d. 3. czerwca 1815 r mocarstwa zachowały względem Polski solidarność swych zobowiązań, przez Moskwę przyjętych.

„Moskwa nie może gwałcić swych przyrzeczeń, jak to czyni od pięćdziesięciu lat, nie może dać płynąć potokom krwi w Polsce i gromadzić ruiny na ruinach w tym nieszczęśliwym kraju — nie zostawiając zarazem Polakom prawa oskarzania Europy o winę opuszczenia jej; gdyż solidarność Europy w stypulacjach z r. 1815 nadaje jej prawo czuwania. Czyliż Polacy nie mają powodu powiedzenia mocarstwom: Czy to pod temi warunkami oddaliście nas Moskwie? czyż tak łatwo zapominacie o tem, żeście zasłonili waszemi podpisami i waszą powagą zobowiązania względem nas przyjęte? czyliż nakoniec pozostaniecie obojętnymi widzami wytępiania narodu, któremuście gwarantowali egzystencję narodową?

„Zdaje nam się, że Europa w samej nawet naturze traktatów z r. 1815 znajduje środek naturalny uniknienia takiej ciężkiej odpowiedzialności.

„Czyliż nie oświadcza, iż odmawia nadal swej sankcji aktowi, który oddał Polskę w ręce Moskwy, ponieważ nie chce być związaną nadal traktatem, który Moskwa zniweczyła obecnem niewypełnianiem, obciążonem jeszcze przyjęciem polityki barbarzyńskiej?

„A gdy w podobnej kwestji każde mocarstwo jest sędzią własnego honoru i własnej godności, każde mocarstwo z osobna miałoby prawo do podobnego oświadczenia. Gabinety, których reprezentanci zasiadali w kongresie wiedeńskim, miałyby wolność wyboru albo powzięcia tego postanowienia, albo też wstrzymania się od takowego.

„W ostatnim razie brałyby na siebie solidarność za postępowanie Moskwy i jej ohydne bezprawia.

„Jeżeliby zaś przeciwnie większość mocarstw, które podpisały traktaty z r. 1815., pragnąc usilnie, aby najprzód została załatwioną kwestja, o którą spór się toczy już nie między Alexandrem II. i Polską, ale między carem a Europą, zgodziła się na to, iż nie może więcej uważać cesarza Moskwy, jako prawowitego panującego (légitime) Polski: jakąż to naukę wysokiej moralności publicznej przekazałyby te mocarstwa historji, dodając Polsce w tym samym czasie zachętę taką, iżby poświęciła całą swą energię bohaterskiej walce, którą prowadzi!

„Czyliżby powiedziano, że Moskwa mogłaby uważać tę rezolucję za wypowiedzenie wojny? Znamy ten zarzut. Mówiono to samo, gdyśmy pierwsi żądali, aby Polacy zostali uznani za stronę wojującą. W jednem i drugiem przypuszczeniu, byłoby to Moskwy rzeczą, oddać się na los wojny i działać zaczepnie.

„Otóż można bez obawy patrzyć na podobną ewentualność. Czas już minął, w którymby Moskwa pożyczała swą siłę od łatwowierności Europy.

„Słowem, ogłosić Moskwę za pozbawioną praw do posiadania Polski — otóż to mogą, to powinny uczynić te mocarstwa, których oby egoizm albo też interes nie potępił na pozostanie spólnikami Bergów i Murawiewów.

„Życzymy tylko, aby Francja w tem dziele sprawiedliwości i naprawy nie dała się wyprzedzić. Jest tam od czego robić swą szlachetną inicjatywę. Życzymy także, aby Anglia podnosiła swe czyny do wysokości słów swego ministra, i by lord Russel z powrotem do Londynu nie zapomniał tak prędko tych wniosków, jakie w Blairgowrie wysnuł z pogwałcenia przez Moskwę zobowiązań, w obec Europy względem Polski przez nią przyjętych.“

Z *Paryża* donoszą dziennikom niemieckim pod d. 1. października: „Cesarz Napoleon wraz z synem, ma powrócić d. 5. lub 6. b. m. z Biarritz do St. Cloud. Cesarzowa zaś miała d. 3. b. m. udać się okrętem „l'Aigle“ do Rochefort czy Brest. Do powrotu cesarza zupełna trwać będzie niepewność, jaka tu panuje o obecnym stanie sprawy polskiej i o rokowaniach dyplomatycznych między Wiedniem, Londynem i Paryżem. Przeciwko twierdzeniu *la France*, podług której nie miało być dotychczas jeszcze ani nawet wymiany zdań pomiędzy Paryżem, Wiedniem i Londynem, występuje półurzędowa *Patrie* upewniając, że trzy dwory porozumiewają się co do uznania Polski za stronę wojującą, podczas gdy inny dziennik twierdzi, że Austrja wniosek ten odrzuciła. Przyjaciele pokoju mają jednak od wczoraj znowu większą nadzieję. Minister bowiem wojny nakazał wszystkich żołnierzy francuzkich, których służbowy czas kończy się z tym rokiem, wykreślić z list korpuśnych i przydzielić do rezerwy. To zaś w gruncie nie wiele dowodzi. Dzieje się tak każdego roku, a ponieważ rezerwa we Francji może być dla wzmocnienia armii w 8 dniach zwołaną, to do środka tego nie można zbyt wiele przywiązywać wagi. Mowa lorda Russela w Blairgowrie ciągle jest jeszcze komentowaną. *La France* cieszy się myślą, że Francja już nie będzie w swych działaniach tamowaną przez Anglję, skoro lord Russell wyrzeka się traktatów z r. 1815. *Patrie* czyni wniosek praktyczny, by większość tych, co podpisali traktat wiedeński oświadczyła teraz, że w ich oczach Moskwa nie jest już prawnym posiadaczem Polski. *La Presse* twierdzi, że p. Drouin de Lhuys wyda okólnik do dyplomatycznych ajentów francuzkich za granicą, w którym ma oświadczyć, że Francja i Anglja nie uważają traktatów z r. 1815 za istniejące. Lecz sama *Presse* wątpi jeszcze o pewności tej pogłoski. Broszura, która właśnie wyszła u księgarza Dentu pod tytułem: *Cesarz Napoleon i car Aleksander*, żąda interwencji trzech mocarstw na korzyść Polski, zwłaszcza, skoro Moskwa swem zachowaniem się przyjęła na siebie odpowiedzialność za wojnę. Pismo to jednak jest tak co do formy, jak i treści zanadto lichem, żeby mógł kto sądzić, iż pochodzi z natchnienia lub za porozumieniem rządu cesarskiego. Do *Pays* piszą z Londynu, że baron Gros miał długą rozmowę z lordem Russelem i posłem austrjackim. „Porozumienie między trzema mocarstwami, dodaje dziennik ten, w sprawie polskiej, można uważać za zupełne.“ Słyszymy to samo od 7 miesięcy z ust tegoż dziennika. Że jednak Anglja i Francja są w porozumieniu, w to wierzymy.“

Z Petersburga piszą do *Nat. Ztg.*: „Ks. Gorczaków leży od kilku dni chory. W tem przyczyna, dlaczego organ jego *Journal de St. Petersbourg* nie wyraził jeszcze dotychczas swego zdania o zwrocie, jaki nastąpił w sprawie polskiej; gdyż ogłoszenie memorjału Rządu narodowego w *Monitorze*, przyjęto tu bardzo źle, a to tem więcej źle, że nie można tego było uważać za akt bezstronności, ponieważ *Monitor* i półurzędowe dzienniki francuzkie milczą jeszcze dotychczas o mowie, mianej w Helsingfors przez Aleksandra II. Jest to właściwie zupełnie nowa procedura i tylko doskonałą dresura prasy i publiczności francuzkiej zdolna jest do kuglarstwa tego rodzaju. *Journal de St. Petersbourg* mści się za to dowcipnie, konstatując, że *Monitor* nie przedrukował jeszcze dotychczas mowy Aleksandra, i przedrukowując następnie zaraz z *Monitora* mowę, którą miał jakiś sierota egipski na cześć Napoleona i syna wystosować do konzula w Aleksandrji. Tymczasem dowiaduję się, że w tych dniach nastąpią innego rodzaju objawy zdań tutejszych. Jeżeli rząd moskiewski okazuje tem, jak dalece ceni wartość słowa drukowanego, to natomiast organa jego postępują sobie w sposób czysto staromoskiewski, sądząc, że publiczność nie wie, co one chcą ukryć przed nią. I tak zniszczono niedawno cały numer lipskiego *Familien-Journal*, a to z powodu zamieszczonej tamże jakiejś powieści z powstania 1831 r. Publiczność, czytająca poprzednie i następne numera sądzi, że numer skonfiskowany był pełen okropności rzadkiego rodzaju, podczas gdy rzeczywiście nie było tam wcale nic osobliwszego. Lecz mniejsza o to; chodzi tu tylko o zniszczenie jednego numeru dziennika, co się też i gdzieindziej łatwo stać może. Dziwną zaś jest rzeczą, że jak powiadają, komitet cenzurowy zamyśla zniszczyć 8. zeszyt historji powszechnej Beckera, która właśnie co wyszła z druku w 8em wydaniu, a to za to, iż jest tam mowa zamordowaniu Pawła I. Myśl ta zdawała mi się tak dziką, że dopiero na zapewnienie osób wiarygodnych mogłem uwierzyć. Jakto? Dziś kiedy wszystkim dziejopisarzom moskiewskim są otwarte wszelkie archiwa Moskwy, dziś chcieć zataić przed publicznością po niemiecku czytającą wypadki, które towarzyszyły zamordowaniu Pawła? Wszak nie potrzeba, jak przejść się tylko mimo pewnego pałacu w stolicy i zapytać pierwszego lepszego

człowieka, by się dowiedzieć, co się tam wydarzyło. Dzieła historycznego fałszować nie wolno. (Nie pierwszy to raz rząd moskiewski dopuszcza się fałszerstw takich). Lepiej już zakazać zupełnie, jeżeli to cenzura uzna za stosowne. A gdy mowa o sprawach prasowych, to donoszę nakoniec o broszurze: *Napoléon I. auteur du testament de Pierre le Grand*, którą wydał niedawno jakiś uczony niemiecko-moskiewski, p. Berkholz, były bibljotekarz w. księżnej Heleny, a pełniący obecnie te same obowiązki w mieście Rydze. Dziełko to wyszło w Brukseli. Ci, co je czytali, powiadają, że autor silił się dowieść to, co napisał na tytule, tj. że program moskiewski, znany pod imieniem testamentu historycznego, jest wymysłem cesarza Napoleona I."

Finlandja rozczarowana. Nadzieje, pokładane w działalność sejmu co do swobodniejszego i samoistniejszego uorganizowania Finlandji, zniszczone zostały za jednym zamachem. Gubernator finlandzki baron Rokossowski rozesłał w imieniu cara następujący okólnik do wszystkich redakcyj dzienników krajowych: „Ażeby zapobiedz rozszerzaniu fałszywych pogłosek o rozprawach sejmowych, nakazał car zachowywać następujący przepis: Redakcje mogą w swych dziennikach dyskutować sprawy, które przychodzą pod rozprawy pojedyńczych stanów, (sejm składa się ze czterech stanów, podobnie jak w Szwecji: szlachta, duchowieństwo, mieszczanie i włościaństwo), równie jak i rezultat każdorazowego głosowania. Gdyby zaś redakcje chciały zamieszczać krótkie sprawozdania z rozpraw, to takowe muszą być pierwej czytane przez sekretarzy dotyczących stanów. Ogłaszanie protokołów sejmowych po przyjęciu takowych przez Izbę, pozostawia się do woli Izby. Uwagi jakiegobądź rodzaju o uchwałach i dyskusjach sejmowych zakazuje się."

Sejmowi w Helsingfors przedłożono dotychczas 48 wniosków rządowych. W liczbie tych znajdują się n. p. projekta do ustawy przeciw męczeniu zwierząt, o organizacji banków, a mianowicie fińskiego i t. p.

Do dziwnych napisów, które podczas pobytu cara w Helsingfors figurowały na transparentach, policzyć należy i następującą sentencję w języku niemieckim: „Chwała Bogu na wysokości i J. M. carowi Aleksandrowi II. na ziemi."

Korespondencje Gazety Narodowej

Paryż 1. października.

(*LzL*) Od dni kilku obiegały pomiędzy Polakami w Paryżu wieści, jednych zatrważające, a drugich pocieszające, iż w Warszawie lada chwila coś ważnego i stanowczego nastąpi. Domysłów, nawet twierdzeń nie brakło, a wszystkie, acz z najrozmaitszych źródeł płynące, zlewały się w to jedno zdanie, iż zmiana w polityce Rządu narodowego nieochybnie zajść musi. Zjawienie się naraz w Paryżu wielu znakomitości powstańczych, ich narady zbiorowe i rozmowy poufne, popłoch w komitecie i bezprzestanne w nim zmiany osób, wszystko to nie mogło pozostać bez silnego rozdmuchu ogniska, które chociaż 33-letniemi popiołami tułaczych złudzeń i zawodów przysute, tli jednakże zawsze żarem tem gorętszym, że ożywczą rosą łez rzewnych i westchnień ciężkich bez przerwy podsycanym. Dodajmy do tego równoczesne wieści o nagłej a niebezpiecznej chorobie w Krymie w. księcia Konstantego, o podróży ks. Napoleona do Anglii i nurtujące pod nią domysły, o bombie Orsiniego w Warszawie i o jej skutku, o przerażeniu, które ogarnęło Bergów, Murawiewów i tym podobnych oprawców— a będziemy mieli wyobrażenie, jakie sprawić musiały wrażenie na umysłach emigracyjnych doniesienia, z jednej strony zamieszczone w waszej gazecie z 26. września, w słowach, iż Straż Polska zawiadamia, „że Rząd narodowy wezwał jenerała Mierosławskiego, by opuścił Polskę w przeciągu trzech dni, jeżeli nie chce być postawiony przed trybunał rewolucyjny za swoje zabiegi i intrygi," a z drugiej strony równocześnie list J. Grabowskiego o mianowaniu jenerała Mierosławskiego organizatorem sił zbrojnych za granicą.

Uważamy się za dobrze objaśnionych, podaje *Opinion Nat.*, że w istocie pan Mierosławski, który uchodził za wyobraziciela pewnej części szczególnej opinii polskiej, jest dziś w zgodzie z różnemi żywiołami, które dotąd składały Rząd narodowy polski.

Co to znaczy? zapytują siebie różni wzajemnie. Miałyżby w Polsce stanąć dwa Rządy narodowe? Miałyżby się powtórzyć czasy Baru i Targowicy? Niespokojność, obawa i wyczekiwania są do nieopisania, równie między emigracją, jak pomiędzy politykami i spekulantami giełdowymi.

Tymczasem komitet tutejszy polski, zamiast dać należące ze strony swojej objaśnienia, milczy po dawnemu, przemieniając się tylko z dnia na dzień w swoim składzie, tak, że po usunięciu się pierwotnie przez Rząd narodowy postawionych w nim osób, a mianowicie: Czartoryskiego, Gutrego i Bonaldego, a następnie Kamińskiego, zastąpionym został w całości przez dotychczasowy dozór szkoły batyniolskiej, to jest: Gałęzowskiego, Januszewicza, Ordęgę, Wołowskiego i Zaleskiego. Winienem sprostowanie, iż panowie Klaczko, Kalinka i Kosiołowski nie byli powołani do składu komitetu, tylko pełnią obowiązki sekretarzów prywatnych przy Czartoryskim, Zamojskim i Gałęzowskim, a zaś co do pana Kozikowskiego wiadomość była mylną. Jutro prześlę doniesienia o stanie sprawy polskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej.

Kraków 5. października.

(*ski*) Z pola bitwy z Krakowskiego nie mamy dziś szczegółów żadnych. W Krakowskiem nastąpiła zmiana dowództw, a to z powodu śmierci na polu chwały Ottona, i rozstrzelania z wyroku sądu polowego (narodowego) Iskry. Po Iskrze objął dowództwo Zaremba i podobno z oddziałem całym trzyma się w bezpiecznem miejscu.

W Krakowie zmiany żadnej. Nabożeństwa żałobne, rewizje i aresztowania są to trzy momenta codziennego życia naszego — bez których się obejść nie może.

U pana Domhera odbyła się rewizja w sobotę, ale zupełnie bezskuteczna. Obywatel ten schronił się, jak pisze *Kronika*, do Krakowa przed srogością dziczy moskiewskiej.

Procesja wczorajsza dominikańska z obrazem Matki Boskiej po mieście, odbyła się z niezwykłą okazałością. Oprócz mnóstwa świateł, tłumu ludzi, dodawały okazałości pochodowi dziewice Polki, strojem swoim malujące na tle całego obszaru ludności żałobną wstęgę narodu. Było ich 48: 24 były biało ubrane, 24 czarno.

Wzmiankowana przezemnie już dawniej broszurka o Lelewelu wyszła już z druku. Nosi ona tytuł: „Marcin Lelewel Borelowski (nie Borylowski) naczelnik siły zbrojnej województwa podlaskiego, spisał Piotr Krakowianin, nakładem i czcionkami Z. J. Wywiałkowskiego." Jest to życiorys ś. p. Lelewela, opowiedziany krótko, z dodaniem opisu bitew.

Na zakończenie zaś listu doniosę wam, że z Krakowa nie wolno wydalać się bez kartki na Podgórze; niemający kartki mogą się parę godzin przesiedzieć w policji, dopóki wysłany posel do Krakowa, zwykle nie wielki szybkobieg, nie przyniesie wiadomości o podejrzanych.

Ziemie Polskie

Z **pola walki** umieściliśmy w Dodatku wiadomość o czterech pomyślnych potyczkach i piątej, której rezultatu jeszcze nie znamy wprawdzie, ale zapewne i ta pomyślnie wypadła. Tutaj zrobimy jeszcze dwa zapiski.

Niema dla bydła dokuczliwszej mitręgi, jak napaść much i bąków; niema dla rot moskiewskich dotkliwszego nieprzyjaciela, jak drobne oddziałki żandarmów polskich. — Bo to wpadnie niespodzianie, narobi hałasu i strachu, ubije lub zabierze placówki i znika, zanim się Moskalisko opatrzy. — Dzisiaj znowu nas wieść doszła o podobnej napaści. Patrol krasnostawskich żandarmów napadł pod Zakszowem w pobliżu Bychawy na kozaków, ubił im 6 ludzi i ruszył bez najmniejszej straty w dalszą podróż, a Moskale gardząc tak szczupłą garstką nieprzyjaciela, nawet ich nie gonili.

Za to większe oddziały, nie chcąc raz po raz boju staczać, i żołnierza ciągle narażać, muszą ustawiczne marsze robić, tak są ścigane. W 18 rot ścigali Moskale oddział Rudzkiego w Lubelskiem, i to przez kilka dni, ale mu się udało zatrzeć ślad pochodu, tak że teraz nic o nim nie wiedzą.

O walkach w Augustowskiem piszą do *Dz. Poznań.*: „W dniu 18. i 19. września zaszła bitwa twa pod Lejpunami pomiędzy wojskiem moskiewskiem a oddziałami Gleba i Ostrogi. Siły powstańców wynosiły 380 ludzi. Otoczyły ich 3 roty piechoty, 100 kozaków, 50 objeżczyków; lecz powstańcy tak dzielnie piechotę przez dwa dni razili, że pozostawiwszy na miejscu 84 zabitych, z 50 rannych odwiozła do Suwałk. Najwięcej do wygranej Polaków się przyłożyło, że dwa oddziały kawalerji, złożone z 53 ułanów, zaszły moskwie tył i ubiwszy 2 oficerów kozackich i jednego oficera od objeżczyków, zmieszali ich szeregi tak, iż Moskale cofali się w nieporządku, jak sami przyznają, i gdyby nie oficer objeżczyków nakazał zsiąść z koni i rzucić się na kawalerję, pewnie noga moskiewska nie uszłaby była. Z naszej strony zabitych jest 32 i 21 rannych, a biuletyn moskiewski śmie pisać, że zabiwszy 50 buntowników zupełnie wojsko powstańców rozprószyło! Fakta fałsz temu zadają, bo w dniu 29. września pod Szakami znowu moskiewskie wojsko z miasta Kalwarji i Wyłkowyszek wystąpiło przeciw tymże samym oddziałom. Rezultat dotąd jest niewiadomy, tylko tyleśmy się dowiedzieli na pewno, że Moskali 80 zabitych a 27 rannych przywieziono do Wyłkowyszek, gdzie Moskale 25 naszych przywieźli, jakoby wziętych z placu boju. Tymczasem jest to wierutnym fałszem, bo wzięto z domów spokojnych obywateli lub ich oficjalistów. Do tych należą: Dąbrowicz, który ma fabrykę blachy i nigdy do powstania nie należał, i jego oficjaliści. Jest to jedynie zemsta na bezbronnych.

Kongresówka. Nominacje i dymisje gradem się sypią z Petersburga na urzędników moskiewskich, a wszystkie bezużyteczne, bo skutek coraz więcej zasmucający cara, coraz groźniejszy „nieporządek" w Polsce. Pierwszy dzień tego miesiąca znowu łaskami i niełaskami cara naznaczony został.

Dyrektor komisji oświecenia i wyznań Krzywicki otrzymał dymisję a jego miejsce zajął Michał Grabowski. Włodzimierz Kretkowski, prezes dyrekcji głownej Towarzystwa kredytowego ustąpił p. Wojciechowi Trzetrzewińskiemu, byłemu radcy tego Towarzystwa. Pan Kretkowski za to został dymisjowany, że kasa Towarzystwa wypłaciła, zmieniła na gotówkę przedłożone jej kupony, które według zdania pana Berga miały być odcięte od tych listów, które do kasy Rządu narodowego przeniesione były.

Wspomnieliśmy już czytelnikom, że się zaczęły w Warszawie nowe pobory nielegalnych podatków ze strony czynowników moskiewskich, których celu dotąd jeszcześmy nie znali. Teraz dowiadujemy się, że fundusze, z tych poborów zebrane, przeznaczone są na wynagrodzenie żołdaków moskiewskich, gdyby na którego ze strony polskiej zamach był zrobiony.

Rozkaz dzienny naczelnika miasta Warszawy, wydany d. 30. września, zawiera prócz podanych wczoraj, następujące jeszcze doniesienie:

„Rząd narodowy, obok organizacji cywilnej powstania zaprowadzając wszystkie te reformy, które po ośmiomiesięcznem doświadczeniu okazały się koniecznemi, — uznał za stosowne, zcentralizować władzę miejską w osobie naczelnika miasta. Naczelnik miasta, czyniąc wiadomo o tej zmianie, ogłasza równocześnie, że odtąd obok kierownictwa organizacji cywilno-administracyjnej, podzielonej na pięć sekcyj, powierzoną mu została policja miejska i straż bezpieczeństwa miasta Warszawy. Rozkazy dzienne, wydawane ile możności w krótkich odstępach czasu, będą zawierać te rozporządzenia Rządu narodowego, które się tyczą miasta, — rozporządzenia naczelnika miasta, objaśnienia wypadków zaszłych, wyroki trybunału rewolucyjnego, doniesienia o spełnianiu takowych, rozporządzenia policyjne, zawiadomienia o ściąganiu drogą przymusową podatków, tudzież wszystko, cokolwiek koniecznem się okaże. Rozkazy dzienne będą odtąd jedyną urzędową publikacją, dotyczącą zawiadowstwa miasta Warszawy pod względem cywilno-administracyjnym i policyjnym."

Dnia 1. bm. rozrzucono po Warszawie krótką odezwę, datowaną d. 26. września, wzywającą obywateli, aby zjednoczeni wytrwali w trudnem dziele wyswobodzenia narodowego i nie odstraszali się żadnemi przeszkodami, pracę tak świetnie zaczętą prowadzili dalej silnemi dłońmi i udziałem powszechnym.

Obywatel warszawski, o którym wspomnieliśmy wczoraj, iż mimo awizacji nie zapłacił podatku narodowego i bez paszportu narodowego, zapłaciwszy podatki moskiewskie wyjechał z kraju, nazywa się Samson Robertson i ma sklep w Warszawie pod nr. 813. Naczelnik miasta ogłasza, że nikt nie ma obowiązku płacić cośkolwiek Robertsonowi, a egzekutorom i adwokatom nie wolno przyjmować jego spraw, ani egzekwować wyroków sądowych.

W dniu 27. września z okazji jakiejś promocji na komorze wierzbołowskiej pito zdrowie Murawiewa Wiszatjela, telegrafowano mu i odebrano odpowiedź. Zdrowie wnosił naczelnik okręgu Wojt.

Wołyń. Podajemy bliższe szczegóły uwięzienia p. Drużbackiego w Żytomierzu, który niby był mianowany komisarzem rządowym na Podolu przez Rząd narodowy. Szczegóły te tak opisuje *Kurjer Wileński*.

„Pod koniec przeszłego lipca przybył do Żytomierza, jak było widać z karty drożnej, pośrednik pojednawczy gub. podolskiej (lecz w rzeczywistości kandydat) Drużbacki. Śledzono jego rozumnie, dozwalając mu odwidzać wszystkie potrzebne mu osoby, swobodnie zajmować się swojemi sprawami i następnie wybrać się spokojnie w drogę napowrót. A gdy ten już miał wyjeżdżać z Żytomierza na Berdyczow, polecono było przystawowi częściowemu Tameczkinowi, razem z dozorcą miejskim udać się na przeprawę przez rz. Teterew przy wsi Staniszówce, oczekiwać Drużbackiego i zrobić u niego ścisłą rewizję na zasadzie prawa.

Przy rewizji znaleziono: a) dwie pieczęcie miedziane, które jeszcze nie były w użyciu; na obudwóch pieczęciach było jednostajne rznięcie tj. pośrodku pieczęci pod koroną polską, tarcza rozdzielona na trzy równe części: z lewej strony herb Polski (orzeł jednogłowy), z prawej herb Litwy (uzbrojony jezdziec na koniu), a poniżej Michał-Archanioł (herb gubernii kijowskiej). Na jednej z pieczęci napis: Komisarz rządowy Podola, a na drugiej Rząd narodowy, Zarząd Podola, b) w bucie Drużbackiego znaleziono zapieczętowaną kopertę bez adresu, w której było sześć dokumentów, pisanych jednym charakterem na cienkim pocztowym papierze.

Papiery te datowane były 23. lipca i w nich zawierają się bardzo ważne wskazówki: 1) Od wydziału wykonawczego Rządu narodowego na Rusi do członków byłego komitetu podolskiego. 2) Mianowanie obywatela Stanisława Łączyńskiego prokurorem przy narodowym podolskim trybunale. 3) Od komisarza Rządu narodowego umocowanego na Rusi do komisarza Podola. 4) Od wydziału wykonawczego Rządu narodowego na Rusi do zarządu Podola. 5) Kopia z rozkazu nadzwyczajnego Rządu narodowego w Galicji wschodniej. 6) Kopia z listu, posłanego do Galicji do głównodowodzącego jenerała Edmunda (bez wątpienia do Edmunda Rożyckiego, dowódcy band powstańczych na Wołyniu).

Na wszystkich tych papierach podpisów niemasz a tylko odciśnięte pieczęcie, albo takie jak powyżej, albo do nich podobne z nadpisami na jednej: Pełnomocny na Rusi, a na drugiej stronie: Rząd narodowy, wydział wykonawczy w prowincjach Rusi.

W dokumentach tych między innemi zawiera się:

1) iż jakoby władza narodowa rozpościera się coraz więcej na Wołyniu i Podolu; na Podolu trudniej, lecz są jednakże nadzieje, zasadzające się na faktach, że na Podolu i Wołyniu wszelkie rozporządzenia będą wykonywać się z wszelką surowością i energją;

2) że wszędzie w powiatach mianowani już są cywilni urzędnicy, którzy powinni dopomagać narodowi (?) we wszystkiem aż do ukończenia działań wojennych; wojenni naczelnicy jeszcze nie są mianowani;

3) że władze prowincjonalne wysłały już urzędników dla obejrzenia miejsc nadgranicznych i dla urządzenia onych we względzie ułatwienia powstania;

4) wskazuje się na punkta, które przyznają się dogodnemi dla oddania broni;

5) że koło tych punktów zamierza się urządzić arsenały, z których możnaby było wywozić broń w głąb kraju;

6) że zamierza się w różnych miejscach zakrytych i w oddalonych od wiosek, jako to pasiekach, chutorach, urządzić prochowe zakłady; zakłady te mają być szczególnie urządzone na Polesiu i na granicy gubernii podolskiej z kijowską.

7) że w każdym powiecie znajduje się zaufana osoba, za pośrednictwem której listy oddają się podług adresu;

8) że zamierza urządzić żandarmów (wieszających i morderców) z kilku z rozpaczonych młodzieńców, którzy powinni niezwłocznie wypełniać wszelkie poruczenia komitetu rewolucyjnego;

9) w kopji listu do jenerała Edmunda, między innemi wyrażone zdanie, iż umundurowanie wojsk powinno być ile możności efektowe, aby zrobić wrażenie na włościanach, i w tym celu potrzebne są wiadomości, jakie do tego mają być przygotowane materjały.

Prócz tego, w odebranych dokumentach zawierają się i inne ważne wskazówki.

Ma się rozumieć, iż razem z temi wszystkiemi dokumentami, Drużbacki wyprawiony był z przyzwoitą eskortą do kijowskiej cytadeli. Zdaje się, że po tem wszystkiem widocznem jest, co za niewinna osobistość ten pan maszynnista, przygotowujący lepiej od Orsiniego machinę dla całego naszego kraju. Lecz cóż? I tu również jak w kwietniowej chłopamonomanji, dają się słyszeć ze strony Polaków niesumienne skargi o udręczonej niewinności!"

Z Kijowa pod dniem 23. września umieszcza *la Patrie* następującą korespondencję:

„Żyjemy tu pod rządem teroryzmu. Nowo udekorowany jenerał Annenkow, którego sława Murawiewa o bezsenność przyprawia, stara się także pozyskać adresy w guście tatarskim, jakie społeczność moskiewska posyła katowi wileńskiemu. Lecz aby przytłumić powstanie, potrzeba przedewszystkiem, aby takowe rzeczywiście było. To jasne rozumowanie przywiedzie Annenkowa — tego się obawiamy— do postrzeżenia, że ludność polska naszych prowincyj potrzebowałaby jakich bodźców do przysporzenia nowo udekorowanemu sposobności do przesadzenia Murawiewa w usługach.

„Tak więc popi, używani przez rząd jak urzędnicy, otrzymują złowrogie rozkazy i miewają ponure kazania. Wszystko, co nie jest prawosławnem, jest przeznaczone pod topór i nóż. Katechizm do użytku włościan krąży po wsiach; katolicy są tam objęci nazwą rasy Antychrystów.

— Co masz uczynić gdy spotkasz katolika w lesie? zapytuje katechizm.

— Zabić go jak psa.

Taka jest odpowiedź.

— Czy powinno się pogrzebać katolika?

— Nie, ponieważ jego cielsko jest nieczyste.

— Do kogo należą pola i lasy, które widzisz do koła wsi?

— Należą do cara, który je nam daje, gdy my takowe odbierzemy buntownikom.

„Ale włościanie już są znużeni tą rolą, jaką im rząd odgrywać każe. Sądźcie także o boleści Annenkowa, zmuszonego wysłać w odpowiedzi na reskrypt carski, załączony do orderu św. Andrzeja, raport oznajmujący, że włościanie ukraińscy, zawsze pochopni do wspomnień tradycjonalnych swej niepodległej przeszłości, zaczynają naprawdę zaprzeczać legalności środków, używanych przez rząd moskiewski od czasu rozbioru Polski, środków, które ich z czynszowych zamieniły na niewolników, przywiązanych do ziemi. Ruch ten włościański na wzór ruchu 1855 roku okazuje, że godzina naprawy krzywd wybiła wszędzie, i że rząd moskiewski wkrótce powołanym będzie do zdania rachunku wszystkim narodom, których wolność zabił!

„Potrzeba się spodziewać całego szeregu wypadków, które rozwiążą może węzeł sytuacji naszych prowincyj. Zapowiadają tu przybycie kilku pułków kozaków uralskich z początkiem listopada; wiadomość ta zatrważa zarówno Polaków jak Moskali."

Z **Inflant polskich** dochodzą wiadomości o tem, co biedni mieszkańcy tej ziemi przez dwa dni przeżyli, a z tego możemy sobie wziąć miarę, jaki ich codzienny żywot. Dnia 6. września, kiedy już wszystko w głękokim śnie było pogrążone, komisarz policji czyli tak zwany horodniczy w Dynaburgu, z liczną zgrają policjantów i żołnierzy rozpoczął wizytacje wszystkich mieszkańców, wpadając od domu do domu i zmuszając półsennych ludzi do podpisywania adresu do cara, który mu miał być przesłany na

7. września, jako dzień imienin. Naturalnie, że pod naciskiem bagnetów i zagrożenia na Sybir udało im się wycisnąć kilkadziesiąt podpisów.— To miał być pierwszy prezent dla cara.

Na drugi dzień mieszkańcy Dynaburga jeszcze boleśniejszą chwilę przeżyli. Pierwszy pociąg, który przybył na dworzec kolei, napełniony był więźniami, w sukmanach aresztanckich i w ciężkich kajdanach na rękach i nogach. Między nimi było 6 księży i kilka kobiet. Wypocząwszy kilka minut, pociąg ruszył pospiesznie, bo droga jeszcze daleka, a to ma być drugi prezent w dzień imienin cara.

Wieczór od 8. godziny do 2. w nocy wszystkie miasta i miasteczka inflanckie były illuminowane, bo tak nakazano, pod karą 25 rubli, lub aresztu i pałek. To była trzecia siurpryza, trzeci prezent dla cara.

Musiał się car mocno ucieszyć, że takich wiernych ma poddanych. Carat im tyle krzywd wyrządził, tyle miast i chat popalił, tyle majątków zabrał, tyle mężów, braci i synów porwał, a oni przecie nie zapomnieli, że car jest ich ojcem „pełnym dobroci i litości,“ którego władza jest prawą, bo od Boga pochodzi.

Kronika.

Zawód o lepsze. Wczoraj ludność lwowska była świadkiem niezwykłej walki o lepsze. Wieczorem gdy dzwony wszystkich świątyń brzmiały żałobnym oddźwiękiem przy sprowadzeniu zwłok ś. p. arcyb. Gutkowskiego do archikatedry, muzyka wojskowa o sto blisko kroków od katedry, bo tuż przy odwachu na placu ś. Ducha, głuszyła pienia pogrzebowe. Przerażający był to dźwięk, odbijający się o sklepienia niebios, jękliwych dzwonów i pieni pogrzebowych duchowieństwa, a skocznych melodyj z towarzyszeniem potężnego bębna. Jakie przykre uczucie wywołało to w sercach ludności lwowskiej, która cała prawie zgromadziła się na pogrzeb patrjarchy duchowieństwa polskiego, każdy łatwo pojmie.

Dnia 2. bm. zakończył życie czcigodny **ks. Mosler**, prowincjał zakonu OO. bernardynów, w Kalwarji Zebrzydowskiej, dokąd był zjechał po uroczystości stuletniej rocznicy koronacji Matki Boskiej w Rzeszowie. Żył on w najserdeczniejszej przyjaźni z ś. p. arcybiskupem Gutkowskim, i w jednym i tym samym dniu przeszedł z nim do lepszego życia.

Nabożeństwo żałobne za Władysława Horodyńskiego i jego towarzyszy, poległych w potyczce pod Panasówką w oddziele ś. p. pułkownika Marcina Lelewela Borelowskiego, odbędzie się w kościele N. P. Marji Śnieżnej w piątek d. 9. 6.

Ciągle jeszcze dochodzą nas doniesienia **o nabożeństwach za ś. p. Marcina Lelewela Borelowskiego**, odprawianych w różnych stronach naszego kraju. Tak odbyło się w tych czasach takież nabożeństwo w kościele OO. dominikanów w Żółkwi. Celebrował ks. prowincjał zakonu OO. dominikanów, który mając inne ważne zatrudnienia, uwolnił się od nich i przybył do Żółkwi, aby wziąść osobiście udział w nabożeństwie. Oprócz księży konwentu OO. dominikanów, było obecnych kilku księży miejscowych i z okolicy. W licznie zebranej publiczności reprezentowane były wszystkie stany i wyznania. Między innemi znajdował się tam p. burmistrz Nablik z całym wydziałem miejskim. Po kweście chodziła panienka jedna ze stanu mieszczańskiego w towarzystwie obywatela wiejskiego. Zebrano około 100 złr. w. a. na rannych w Cieszanowie. Podobnež nabożeństwo odbyło się d. 1. b. m. w Firlejowie w powiecie rohatyńskim, ale nie wyłącznie za ś. p. Marcina Lelewela, lecz zarazem za duszę ś. p. ks. arcybiskupa Fijałkowskiego i innych męczenników i bohaterów myśli narodowej. Urządzenie katafalku odznaczało się, podług doniesienia korespondenta, gustowną prostotą i oryginalnością. Na środku kościoła wznosiła się z ziemi utworzona mogiła. Na niej umieszczono katafalk z trumną, ze wszech stron świecami o czarnych przepaskach otoczony. Przed katafalkiem stał krzyż naturalny, brzozowy, na którym wyryte były słowa: „Nasze zwycięztwo!“ Po obu stronach krzyża wtłoczono w ziemię dwie kosy, a obok tych dwa dziecinne pałaszyki, na znak, iż nawet dzieci biorą udział w walce, na których zawieszono po prawej stronie konfederatkę amarantową, po lewej zaś czarną, baranią, włościańską kuczmę. Po obu stronach mogiły stało trzy par dziewcząt włościańskich, a cztery par panien z okolicy, pierwsze z wieńcami na głowie, w przyzwoitem odzieniu, drugie zupełnie czarno ubrane, trzymając w ręku świece, żałobnemi wstążeczkami opasane. Między pierwszą a drugą mszą, którą odprawił ks. wikary z Przemyślan, miał miejscowy proboszcz odpowiednie okoliczności kazanie. Zebrano 36 złr. w. a., którą to kwotę, gdy ks proboszcz za wydatki kościelne nic nie przyjął, odesłano w całości do rąk właściwych na rzecz rannych w Cieszanowie.

Dziennik Poznański otrzymał drugie ostrzeżenie.

Atentat w liście. Dama jedna polska, bawiąca w Biarritz, hrabina P... miała przed tygodniem szczególny przypadek. Jegomość pewien spytawszy się czy ona jet hrabiną P...., wręczył jej na ulicy list i zniknął jej nagle z oczu. Wróciwszy do domu odłamała z niespokojem pieczęć; lecz wtem dał się słyszeć gwałtowny huk i cały pokój napełnił się dymem. Szczęściem jednak, ogień opalił jej tylko nieco włosy i popiekł ją lekko w rękę. Gdy ochłonęła z przestrachu, przeczytała l st. Był on pełen szkalowań i gróźb dla Polaków, a w szczególności dla niej. Głos publiczny, mówi dziennik jeden wychodzący w Bayonne, przypisuje ten nikczemny atentat ajentom moskiewskim. Jeśli tak jest, a trudno sobie rzecz tę inaczej wytłomaczyć, to jest to smutne bardzo dla Moskwy zjawisko. Źle musi być już z tą sławioną, olbrzymią potęgą, kiedy do takich środków się ucieka.

Rewizje nie przestają być u nas stałym i obok nabożeństw żałobnych jedynym prawie przedmiotem doniesień kronikarskich. Na prowincji najwięcej czynną jest teraz w tej mierze żandarmerja, przedsiębiorąc rewizje najczęściej na własną rękę, bez wyższego upoważnienia.

Tego rodzaju doniesienie otrzymujemy dziś najpierw z powiatu przemyślańskiego. Doniesienie to tyczy się dwóch miejsc, szczególnie pod tym względem nawiedzanych, tj. Brzuchowic i Niedzielisk. W Brzuchowicach, jak to już donosiliśmy przed kilku dniami, była rewizja we dworze 4. września, a druga najnielegalniejsza w połowie września, przedsięwzięta przez 12 żołnierzy. Teraz miała tam znowu miejsce ścisła rewizja dnia 2. bm. Przedsięwzięli ją dwaj żandarmi bez wykazania się w tym względzie nakazem przełożonej władzy, szukając powstańców. Rewizja ta tak jak i poprzednie była bezskuteczną. W Niedzieliskach odbyła rewizję najprzód żandarmerja w połowie sierpnia, bez żadnego jednak skutku. Druga rewizja odbyła się tam pod kierunkiem urzędnika powiatowego w asystencji żandarmów i kilkunastu żołnierzy dnia 27. sierpnia. Znowu nic nie wykryto, pomimo że jeden z asystujących obiecywał służbie za wskazanie powstańców udających się do boju z Moskwą po 1 zł. w. a. Lecz pomimo tych dwukrotnych niepowodzeń przedsięwzięto jeszcze raz rewizję we dworze niedzielskim pod koniec z. m. Rozpoczęło ją przed wschodem słońca 4ch żandarmów przy pomocy kilkunastu włościan ze wsi Kimirza. Na powstały krzyk i hałas, donosi nasz korespondent, właścicielka Niedzielisk, będąc od kilku tygodni słabą, a pod ową porę prócz służby sama tylko w domu, podniosła się z łóżka za pomocą sług, lecz jakież było jej przerażenie, gdy ujrzała włościan uwijających się z drągami i wykrzykujących z całej piersi: A byj, a byj!!! — Miary przestrachu dopełnił żandarm, wpadający z najeżonym bagnetem przez kilka pokoi do sypialni chorej. W skutek tego przestrachu właścicielka Niedzielisk wpadła w tak ciężką słabość, iż trudno spodziewać się, by owego przykrego zajścia życiem nie przypłaciła, i nie osierociła licznej rodziny. Każdy to przyzna, że tak niewłaściwe postępowanie wcale się niezgadza z zamiarami W. rządu. Żandarmi tymczasem nieważając na nic, przetrząsnąwszy cały dom, a nieznalazłszy nikogo, dotarli z ofajczoną i drągami uzbrojoną asystencją do szopy, w której dwóch stajennych spało. Natychmiast ich zabrano. Następnie wyszedłszy z gumna ujrzeli trzeciego parobka, pędzącego konie na paszę. Pan żandarm kazał mu z konia zleść, a gdy parobek odpowiedział naiwnie: A ja czoho budu złazyw? ta ja niczoho złoho nezrobyw... naj wsi skażut, ja wże piatyj rik w dwori na służbi,“ rzekł na to p. żandarm: „A spodnie jakie masz... he? W takich spodniach powstańcy chodzą.“ Tak improwizowany powstaniec ściągnięty został z konia, a że ważył się protestować, otrzymał od żandarma tak silne uderzenie pięścią, iż upadł na ziemię. Ten sam żandarm kopnął go jeszcze raz nogą. Przy sposobności zabrała straż, składająca się z żandarmerji i włościan, wszystkich fornalów, tak iż dwór naraz ogołocony został z męzkiej służby. Odstawionych do powiatu, kazał pan naczelnik Ebner okuć w kajdany i odesłać do Złoczowa, gdzie ich jako niewinnych na wolną stopę wypuszczono. Na tem jeszcze nie koniec. Wkrótce potem, dnia 24 zeszł. mies. odbyła się rewizja w Niedzieliskach z kolei czwarta. Dwóch żandarmów o północy połamawszy płot cierniowy, z świecą w ręku i cygarem w ustach przetrzęśli gumno i pasiekę. — Znowu nic nie znalazłszy udali się spokojnie do domu. Dla czego podobne rewizje odbywają się, jeśli są jakieś denuncjacie, oczywiście fałszywe, najczęściej bez kierownictwa upoważnionego urzędnika jedynie przez żandarmów i włościan, pomimo że się nikogo, ktoryby zakłócał spokój publiczny, na gorącym uczynku nie łowi? dla czego podobne rewizje dzieją się w sposób dokuczliwy i narażający na materjalne straty? dla czego przy takich rewizjach, tak dowolnie pomijane bywają przepisy policyjne, które zabraniają używania otwartych świateł i fajek pośród składów słomy?... są to kwestje, których rozwiązanie należałoby do zastępców kraju w Wiedniu.

Podobnej treści korespondencję otrzymujemy z powiatu łopatyńskiego. W nocy z d. 1. na 2. bm. o godzinie 1. po północy, przybyło tam kilku żołnierzy z pod komendy p. kapitana Hrubego ze Szczurowic w asystencji całego hufca włościan z Laszkowej, uzbrojonego w kije i drągi do dworu w Oczący. Pisemnego upoważnienia nie mieli wcale, ekspedycją kierował frajter, który się powoływał jedynie na rozkaz p. kapitana Hrubego. Pan frajter kazał sobie najpierw otwierać wszystkie pokoje, nieszanując nawet sypialni gospodyni domu, przerewidowawszy pokoje udał się na strych i do piwnic, zaglądał nawet do pieców i do kominów. Rewizja domu mieszkalnego i budynków gospodarskich trwała od godziny 2 do 7 rano.

Korespondencja Administracji *Gaz. Nar.* z prenumerantami. Panu Zawadzkiemu w Suszczynie! Dwa egzemplarze *Gaz. Nar.* otrzymywałeś pan z powodu, iż dwa razy adres pański przez pomyłkę wylitografowano. Dwa egzemplarze chociaż nieprenumerowanego *Dziennika Nar.* pod temi samemi adresami pan otrzymujesz z powodu, iż adresy *Gaz. Nar.* wykradziono nam. Oto wyjaśnienie zagadki.—P. Jażwińskiemu w Podniestrzanach! Nie Administracja *Gaz Nar.* posyła panu *Dziennik Nar.* nieprenumerowany przez pana, jak pan nam zarzucasz wnosząc z tożsamości adresów. Dzieje się to w skutek wykradzenia nam adresów.—P. Kopystyńskiemu w Bylicach! Posyłanie *Dziennika Nar.* pod adresami *Gaz. Nar.* nie ma wcale tego znaczenia iż *Gaz. Nar.* przestaje wychodzić, a natomiast zastąpi ją *Dziennik Nar.* Dzieje się to jedynie w skutek wykradzenia nam adresów.

Ostatnie wiadomości.

W wczorajszym Dodatku już donieśliśmy, że gabinet wiedeński zażądać ma wedle *Botschaftera* wyjaśnienia od Anglji kategorycznego, jakie są ostateczne zamiary Anglii w sprawie polskiej, t. j. czy zamyśla wojnę prowadzić z Moskwą czy nie, a w razie pierwszym jaki będzie cel tej wojny?... W Wiedniu spodziewają się, iż lord Russel kategorycznej odpowiedzi nie da, gdyż w obec narodu i parlamentu kategorycznie nie będzie śmiał oświadczyć, iż Anglja zamierza wydać wojnę Moskwie. Dzisiejszy jednak telegram nasz inaczej to zapytanie hr. Rechberga przedstawia. Hr. Rechberg nie zapytuje, czy Anglja wyda wojnę Moskwie i jaki ma być cel tej wojny, lecz pyta, co Anglja uczyni, jeźliby Austrja przyłączywszy się do francuzko-angielskiego zapatrywania się na traktat z r. 1815, i odmówiwszy Moskwie prawa do posiadania ziem polskich, zawikłaną została z tego powodu w wojnę z Moskwą, tj. jeźliby Moskwa wydała wojnę Austrji?...

Odpowiedź na to pytanie śmielej już i więcej stanowczo może dać angielski minister. Nie narazi się on ani parlamentowi ani żadnej frakcji narodu angielskiego, jeśli oświadczy, iż natenczas wraz z Francją pomoc da Anglia Austrji.

Zdaje się, iż gabinet wiedeński odpowiedzi angielskiej spodziewa się już w tych dniach, kiedy na 9. września zwołana ma być walna rada ministrów, jenerałów i innych znakomitości dla powzięcia uchwały w sprawie polskiej.

Podróż księcia Napoleona do Londynu odniosła zamierzony skutek. Palmerston odwidził go i miał z nim dwugodzinną rozmowę. Wszyscy członkowie gabinetu angielskiego, jak donosi *Botschafter* wiedeński, zgodzili się na zasady, wyrzeczone w mowie lorda Russela, mianej w Blairgowrie d. 28. z. m. Podobnie jak p. Drouin tak i lord Russel wydał okólnik do wszystkich reprezentantów Anglii przy dworach zagranicznych, wyłuszczając, że Anglia przestaje uznawać prawo Moskwy do posiadania Polski.

La France, odpowiadając na artykuł *Opinion nationale*, domagający się wojny (patrz Dodatek wczorajszy) nie stawia już tak zaciętej jak przedtem opozycji wojnie. Artykuł ma napis: „La guerre“ (wojna). Przedewszystkiem nie chce w odpowiedzi moskiewskiej widzieć obrazy dla Francji wyłącznie. „Gdyby Francję obrażono, tobyśmy podobnie jak *l'Opinion* domagali się wojny, gdyż w takim razie nie rozum panem, który się namyśla, lecz honor, który rozkazuje. Lecz Francja nie bardziej została obrażoną, jak Anglia. Trzy mocarstwa porobiły propozycje Moskwa odrzuciła je bezwarunkowo. Z traktatów wyciągały one wnioski, których Moskwa nieuznawała. Zachodzą różnice pomiędzy mocarstwami a Moskwą, lecz to nie sprawa honorowa. Mamy za złe dziennikowi *l'Opinion*, iż proponuje, abyśmy powtórzyli błędy cesarstwa pierwszego i zawikłali się znowu w wojnę taką, jak w r. 1812. Francji nie wolno prowadzić wojny sam na sam. Co innego gdy pójdziemy razem ku wspólnemu celowi, który jest jedynie możebny i prawowity (legitime), a gdy raz już przyjdzie do konieczności załatwienia sprawy polskiej siła oręża, natenczas — kładziemy nacisk na to, że Francja ni mniejsze ni większe ma obowiązki, jak jej sprzymierzeńcy. Cesarstwo to pokój!.... Francja jest państwem potężnem i uregulowanem, które porywa Europę przykładem a rewolucję rozbraja postępem.“

„W przedmiocie kwestji polskiej, pisze *l' Opinion nationale* z 3. bm, otrzymujemy właśnie bardzo zajmujące szczegóły o negocjacjach, które miały miejsce niedawno między gabinetami, francuzkim i angielskim.

„Austrja, trwając w systemie, który zaraz na początku był przyjęty, wzbrania się od wszelkich środków, któreby do zerwania raptownego z Moskwą prowadziły. Ambasador austrjacki utrzymuje, że mocarstwa powinny się ograniczyć na żądaniu od Moskwy przyjęcia sześciu punktów, rozwiniętych w notach poprzedzających.

„Reprezentanci Francji i Anglji, w obec postawy, jaka zdaje się z góry być przekazaną rządowi austrjackiemu przez tradycje, porozumiewali się dalej w celu dania Moskwie odpowiedzi, stosownie do sytuacji, jaką ona sama sobie przysposobiła.

„Odpowiedź ta była oznaczoną w ostatniej mowie lorda Johna Russela, zawierającej deklarację zniesienia traktatów z roku 1815. — Dzisiaj (t. j. 3. października) zachodziła kwestja co do wspólnej decyzji dwóch mocarstw, na mocy której przyznałyby Polakom prawo strony wojującej.

„Na tę decyzję, donoszą nam, już się zgodzono, lecz przyjdzie ona ostatecznie do skutku dopiero po powrocie do Londynu lorda Russela i pierwszych ministrów.“

„Otrzymujemy z Londynu wiadomość, pisze *la Patrie* z 3. b. m., że gabinet angielski, stosując swe zachowanie do mowy hr. Russella, w Blairgowrie mianej, jest bardzo blizki zawiadomienia urzędowego swoich ajentów zagranicznych o następstwach prawnych, któreby wyniknęły względem posiadania Polski przez Moskwę, z powodu niewypełniania przez to mocarstwo traktatów z r. 1815.

„Rząd cesarza (Francuzów), który wywołał ten krok gabinetu angielskiego, przyłączy się ze swej strony, dodają nasi korespondenci z Londynu, za pomocą komunikacyj, udzielonych także przez pośredników jego dyplomacji mocarstwom, które podpisały akt finalny kongresu wiedeńskiego.“

Dania zaprotestowała przez p. Scharffa, obecnego zastępcy posła niderlandzkiego przy Związku niemieckim, przeciwko postępowaniu egzekucyjnemu w sprawie Holsztynu, oświadczając zarazem, że sobie zastrzega jeszcze dalsze oświadczenia. Przed głosowaniem nad wnioskami wydziału, przedłożoną została angielska nota, która przyszła na ręce posła angielskiego przy Związku niemieckim, p. Aleksandra Mallet. W nocie tej gabinet angielski oświadcza, że zamierzone wkroczenie wojsk związkowych do Holsztynu i Lauenburgu będzie uważał jako naruszenie niepodległości Danii. Zgromadzenie uchwaliło przesłanie tej noty do połączonych wydziałów, w celu, by one wypowiedziały swój sąd w tej mierze.

Bundestag, niezważając na protest Anglii, gotuje się do wojny z Danią o prawa Holsztynu. Austrjacki gabinet popycha go w tym względzie naprzód, Prusy zaś obwiniają Austrję, iż umyślnie chce wojny, aby je skompromitować. Ztąd intrygi po dworach w Londynie i w Paryżu. Dania tymczasem ściąga wojska na granicy, a Szwedzi zawarłszy z nią przymierze — mają lądować przy ujściach Ejdery.

Szwedzi mieli się zobowiązać do posiłkowania Danii przeciwko każdemu bez względu nieprzyjacielowi, któryby przekroczył rzekę Ejderę.

Dnia 30. września zaszła utarczka pod lasami Kazimierza, w konińskim powiecie. Nowo zorganizowany oddział posuwając się w tych stronach w 200 ludzi, napadnięty został przez kilka rot i dział moskiewskich. Dowódzca chcąc uratować cały oddział, nakazał szybki odwrót w lasy kazimierskie, a sam z 10cioma ludźmi rzucił się na nieprzyjaciela dla zasłonięcia tego odwrotu. Kilkoma kulami w piersi ugodzony padł na ziemię, a obok niego 10ciu towarzyszy, gdy tym czasem cały oddział znikł Moskalom bez śladu. Dowódzca ten, niewiadomego nazwiska, żyje jeszcze, i odwieziony został przez Moskali wraz z towarzyszami do Konina.

Kronika wspomina o dwóch potyczkach, w okolicy Łodzi i pod Pniewem, z których pierwsza pomyślnie dla oręża polskiego a druga niepomyślnie i śmiercią naczelnika Orłowskiego zakończona.

Morning Post daje serce rozdzierający obraz okrucieństw, popełnianych przez Moskali w Polsce. Nie pragnie on wywoływać sympatji, ale chce jedynie skonstatować sytuację. „Jesteśmy, powiada, prawie na początku zimy. Dyplomacja zawiesiła swe usiłowania, zwątpiwszy o skutku takowych. Wojna, jeżeli kiedy wybuchnie, nie może być rozpoczętą przed wiosną. Moskwa prawdopodobnie wykonywać będzie dalej swój system wytępiania podczas kilku miesięcy. Car oddał rząd Polski naczelnikom wojskowym, Bergowi i Murawiewowi.“ Następnie wylicza ten dziennik barbarzyńskie czyny tych indywiduów. „Miejmy nadzieję, tak kończy organ palmerstonowski, że Opatrzność zachowa Polskę.“

Z dniem 1. października otrzymało dymisję ostatnich 12tu urzędników Polaków przy kolei warszawsko-petersburgskiej, a ich miejsca zajęli Niemcy i Moskale.

Drugi transport ołowiu, 2000 cent., przeznaczony dla Moskali w Warszawie, wszedł dnia 30. z. m. z Prus do Kongresówki, i został wyprawiony ze Sosnowic pociągiem osobowym do Warszawy pod eskortą jednej roty gwardji moskiewskiej i pod rękojmią dwóch oficerów.

W Kijowie rozstrzelali Moskale d. 25. z. m. jednego z dowódzców powstania na Wołyniu, Krzyżanowskiego, byłego sztabsrotmistrza w wojsku carskiem.

Czytamy w *l'Opinion nationale*: „Zapewniają nas, że kilku dygnitarzy w Niemczech, poprzednio udekorowanych orderem moskiewskim św. Andrzeja, dowiedziawszy się, że Murawiew Wiszatel tenże sam order otrzymał, odesłało insygnia carowi Aleksandrowi.“

Śledcza komisja petersburgska, czynna na wszystkie strony, zasłużyła sobie na dzięki cara. Myślano, że skończyła swą robotę. Tymczasem nadeszły wiadomosci o nowych a licznych uwięzieniach w guberniach nadwołżańskich, gdzie entuzjazm nie zbyt, jak widać, gorący. Nekrasów, uczeń wszechnicy kazańskiej, sam uwięziony, miał pokompromitować bardzo wielką ilość spiskowych, lecz znaczna część ich uszła pogoni żandarmów carskich i schroniła się do Persji. Potwierdza się także wiadomość o proklamacjach rewolucyjnych w Tomsku. W Petersburgu i w Moskwie działają komitety tajne.

W ostatnich dniach września, jak donosi telegram ze Stambułu, dwa okręta angielskie obładowane karabinami przeznaczonemi dla Czerkiesów, przepłynęło znowu Dardanele. Konzul moskiewski wniósł z tego powodu skargę. W. Porta odpowiedziała jednak, iż nie może odpowiadać za tego rodzaju przemytnictwo.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 6. października 10. godzina rano. — Angielski gabinet polecił swemu posłowi, aby dworowi wiedeńskiemu doniósł:

Anglia postanowiła ogłosić, że Moskwa straciła prawo posiadania ziem polskich, które przysługiwało jej z traktatu r. 1815, i proponuje przesłanie tego ogłoszenia do Petersburga w nocie identycznej. Hrabia Rechberg pierwej zapytał, co mocarstwa zachodnie zamierzają uczynić w razie, gdyby Austrja przyłączywszy się do ich zapatrywania się, zawikłaną została w wojnę z Moskwą.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Wyczytujemy w jednej korespondencji z Litwy, następujące doniesienia: Urodzaj u nas ogromny; literalnie powiedzieć można, że wszystko urodziło, po deszczach i chłodach 3tygodniowych (które o wiele żniwo zmitrężyły i zboża dość popsuły) mamy teraz pogody i upały tak silne, że wytrzymać trudno. Jeżeli jesień długa i ciepła potrwa, to da możność uprawić rolę, ugory i zasiewy, choc spóźnione, bez wielkiej straty uskutecznić. Gdzieniegdzie już siew rozpoczęto, cała możność prowadzenia gospodarki u nas rozbija się o brak, niechęć i niesumienność robotnika. Swobodny najem, konkurencja, lubo są niezbitemi prawdami ogólnej ekonomji, umoralniającemi robotnika i wpływającemi na szybkość i dokładność wykonywanej roboty, lecz prawdy te są zawsze względne i tylko w pewnych warunkach postawione, wydać mogą błogie owoce, tam gdzie jest konkurencja robotnika o pracę. U nas gdzie jest brak ludzi i cały ogrom pracy konkuruje o robotnika, wprost też przeciwne otrzymuje rezultaty. Dziś u nas rolnik biorąc 5 złp. dziennie za tę samą robotę, którą uprzednio za złp. 1 wykonywał, daleko mniej i gorzej pracuje jak dawniej i jeszcze każe to uważać za łaskę, że chce pracować. Ceny robotnika dziś u nas wyższe jak w Anglji, ceny produktów zaś bardzo nizkie, wszystko to prowadzi do upadku i ruiny tutejsze gospodarstwo. Dziś gdy nawet urodzaj a z nim i użytek dobry, przecież każdy z gospodarzy gdy oblicza koszta zbioru i wartość kreścencji, za najlepszy rezultat otrzymuje zero, a i to tylko wyjątkowo; w ogóle znaczne deficyta w rezultacie otrzymują. Nie sądzcie, że to obecny stan wyjątkowo na to wpływu, mała ludność w stosunku do przestrzeni, a nadewszystko charakter gnuśny i leniwy tutejszej klasy roboczej, są główną tego przyczyną. Chłop tutejszy czy to pańszczyzniany, czy od dawna oczynszowany, jak w dobrach skarbowych, równie leniwy i niedbały u siebie jak i na cudzej robocie, chciwy na przestrzeń gruntu, lecz nie dla tego aby grunt ten uprawiał; nie wcale; ale aby go zapuścił, zniweczył, dał zarość, a mianowicie aby i sam z niego nie korzystał, i drugiemu korzystać nie dozwolił.

Zapewne, że na wyrobienie takiego charakteru i pojęć tutejszego włościanina, wiele okoliczności wpłynęło, lecz ja tu biorę rzeczy jak są, nie zaś jak być powinny lub być mogą.

Sądząc z obecnego stanu gospodarstw, przy braku kredytu i hypoteki, następstwa czyli przejście tutejszego gospodarstwa przewidzieć łatwo.

1) Gospodarstwa wielkie rozpaść się muszą na tysiące małych fortunek, które chociaż na produkcję krajową wpływu nie wywrą lecz takie małe gospodarstwa same się w sobie zużywają, przekarmią przecież tysiące rodzin i właścicielowi jaki taki dochód przyniosą.

2) W miejscowościach, gdzie grunta z natury są ugdzne, ludność miejscowa i kapitaliści muszą się wziąść do fabryk, przemysłu i handlu, bo tam się gospodarstwo na długo jeszcze nie opłaci.

3) Gospodarstwa wielkie, ale silne t. j. zamożne w kapitał i dawną sterkoryzacię, gdy przy tych warunkach umiejętna kierować niemi będzie ręka, podniosą swą kulturę, a z nią i produkcję do maximum i ogromne osiągać będą korzyści, staną się one spiżarnią całego kraju i jedyną podporą handlu z zagranicą. Jednem słowem, dziś wszystko słabe upaść musi, lub zejść do właściwej swej roli; owe gospodarstwa łatane, sztucznie podtrzymywane chwilowym kredytem, owe administracje bez żadnej znajomości rzeczy prowadzone, owi gospodarze nie mający wyobrażenia o gospodarce, owi letkiewicze bojący się pracy, wszystko to ustąpić musi, a zostanie tylko kapitał, praca i gruntowna znajomość specjalna przedmiotu, te trzy dźwignie każdego przedsięwzięcia i ludzkiego działania, jedynie zapewniające możliwość jego powodzenia.

— Tegoroczny jarmark jesienny w Lipsku był wielce ożywiony; skór i sukna przy dość znacznych cenach odeszło bardzo wiele, jedynie w handlu futer była stagnacja, czego przyczyną miał być niespokój w Polsce i w Ameryce, tudzież zeszłoroczne bankructwa moskiewskie.

— K. Z. zawiera ostrzeżenie przed zakupnem następujących 6 sztuk losów ks. Salma: Nr. 33.010, 43.935, 79.238, 79.917, 71.096, 52.941.

— Na targu wiedeńskim ceny produktów:

Szmaty białe galicyjskie cetnar	7 do $7^1/_2$	zł.
„ mięszane	„ $3^1/_2$ — 5	„
„ ordynarne	„ $3^1/_2$ — 4	„
Len polski czesany	„ 23 — 28	„
„ „ nieczesany	„ 17 — 18	„
Konopie czesane	„ 24 — 30	„
„ nieczesane	„ 18 — 20	„
Włosien długa	„ 82 — 87	„
„ wyborowa	„ 108 — 120	„
„ z ogonów bydlęc.	„ 43 — 46	„
Rogi bydlęce (same końce) 1000 sztuk	14 — 18	„
Rogi jelenie centnar	60 — 90	„

Przyjechali d. 3—4 października.

PP. Hr. Jabłonowski J. z Dolnego, Wybranowski L. z Drohiczówki, Łodyński S. z Nahorzec, hr. Dzieduszycki W. z Jezupola, hr. Roniker M. z Wołynia, hr. Stadnicki F. z Smolina, Bukarini ros. konzul z Marsylji, Milerowicz A. z Zawidówki, Rozborski A. z Binkowiec, Urbański W. z Kostarowiec, ks. Lubomirski J. z Przeworska, br. Bess A. z Bnnowiec, Augustynowicz L. z Szeptyc, hr. Wodzicki K. z Olejowa, Wiśniewski T. z Krystynopola, Rozwadowski E. z Hładek, Koziebrodzki F. z Hlibowa, Kozicki H. z Kujdaniec, Hojecki Z. z Drohojewa, Kowalski E. z Bratkowiec, Nowosielski Z. z Kniażego, Słowikowski T. z Stupnicy.

Wyjechali d. 3—4 października.

PP. Janiszewski J. do Wybudowa, Czermiński J. do Glińska, Iwański J. i Leśniewicz W. na Podole, hr. Dunin J. do Głęboki, Netrebski F. do Dobraczyna, Głowacki W. do Hodowa, Bukarini do Rosji.

Kurs lwowski, z dnia 5 października.	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	26	5	32
Dukat cesarski	5	27	5	34
Moskiewski półimperyał	9	13	9	22
Moskiewski rubel srebrny	1	75	1	77
Pruski talar kur.	1	66	1	68
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	74	88	75	63
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	78	63	79	38
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	23	73	88
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	81	15	81	90
Akcye kolei żel. (bez kuponów)	195	—	197	—

Kurs wiedeński, z dnia 5. października	w. a. gl.	ct
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	75	15
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	60
Losy z r. 1860	98	05
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	788	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	186	60
Londyn 10 funtów sterlingów	111	60
Dukaty cesarskie sztuka	5	34
Srebro za 100 gl. w. austr.	111	50

Kurs listów zastawnych w kasie galicyjskiego Towarzystwa kredytowego.	Instytut kupuje zł.	kr	Instytut sprzed. zł.	kr	Za kupon wypada
	w walucie austr.				
Nowe na W. A. oprócz kuponów 100 złr. po	75	50	76	—	— $^1/_2$ 96
Dawne na M. K. oprócz kuponów 100 złr. po	79	27	79	80	1 $^1/_3$ 1

Lwów dnia 28. września 1863.

Krasicki.

Pociągi osobowe na kolej żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa: 4 rano — 5.10 wieczór.

Z Krakowa do Lwowa: 10.30 rano — 8,30 wieczor.

Z Krakowa do Wiednia: 7 rano — 3.30 po południu.

Z Krakowa do Warszawy: 3 rano.

Z Krakowa do Rzeszowa: 6,15 rano.

PRZYCHODZĄ: do Lwowa z Krakowa 9.30 rano — 9.15 wieczór.

Do Krakowa ze Lwowa: 2.50 po południu 6.15 rano.

Do Krakowa z Wiednia: 9.45 rano — 7.45 wieczór.

Uwiadomienia.

W kronice Dziennika Narodowego z d. 14 października b. r. Nr. 219 zamieścił pan Rapacki redaktor tegoż dziennika, w odpowiedzi na czynione mu ustnie przezemnie wyrzuty co do jego postępowania względem Gazety Narodowej i względem mojej osoby, skomponowaną przez się pogłoskę; jakobym ja miał dostać pomięszania. Miało to oszczerstwo zarazem sparaliżować wrażenie, jakie mogło wywrzeć wykrycie jego postępowania listem do Gazety Narodowej, który według mylnej wieści tegoż dnia miał być wydrukowany. Ocenienie tego postępku pana Rapackiego zostawiam sądowi publiczności

Lwów 6. października 1863.

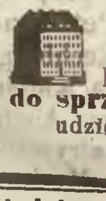
Ks. *Henryk Folszlyński.*

Oczerniono mnie, że jakieś składki zbieram za zmyślonemu poważnieniem. Oświadczam, iż żadnych składek nie zbierałam nigdy i nie zbieram, przyczem upraszam ażeby osoby, do których wiadomości to oszczerstwo doszło, przekonały się o prawdzie i oszczerców pociągnęły do odpowiedzialności, i w tej samej drodze, w jakiej mnie o oszczerstwie doniosły, zawiadomiły mnie o mojem uniewinnieniu.

Lwów d. 5. października 1863.

Teodozja Paparówna.

550 1—3



Kamienica

pod l. 48 w rynku głównym, **do sprzedania**. Bliższą wiadomość udziela adwokat *Czemeryński.*

588 3—5

Fortepian



przed kilkoma tygodniami z Wiednia sprowadzony, 7 oktąw z całkowitą żelazną platą najnowszego fasonu, jest z powodu wyjazdu za bardzo mierną cenę do sprzedania. Bliższa wiadomość u stroiciela p. Kuczabińskiego na Dominikańskiej ulicy Nr. 168. 549 2—3

Wdowa Polka, w średnim wieku, posiadająca gruntownie język francuzki i niemiecki i wyższe nauki, szuka posady guwernantki w domu obywatelskim w Galicji lub innej prowincji polskiej. Bliższa wiadomość ustnie czy listownie w Krakowie przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 204 na drugiem piętrze. 547 1—3

W Łoszniowie powiat Mikulińce

są na sprzedaż



cztery krowy czerwono-srokate szwajcarskie, buhaj $2^1/_2$ roku czerwono-srokaty szwajcarski, buhajek $1^1/_2$ roku czerwono-srokaty szwajcarski, jałówek 1, 2 i 3-letnich siwych włoskich sztuk trzydzieści, buhaj siwy 3-letni Murzthaler, koni siwych para pólszesnastej miary w czwartym roku. 548 2—3

Prawdziwe harlemskie

Cebulki kwiatowe.

Flance drzew owocowych, najnowszych i najszlachetniejszych gatunków.

Kwiaty w największym wyborze.

Nasienia roślin gospodarskich, ogrodowych i kwiatowych, można dostać po najumiarkowańszych cenach we Lwowie w handlu

Karola Neumanna,

521. 5—8. w domu Wieczyńskiego.

Dobra Ditkowce i Mszaniec,

w obwodzie tarnopolskim na trakcie z Tarnopola do Brodów wiodącym położone, zawierające

2.200 morgów przestrzeni.

której połowę stanowią pola orne, łąki, drugą połowę las przeważnie dębowy **z pałacem, gorzelnią, owczarniami i wiele innemi murowanemi budynkami** w najlepszym stanie

są z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższą wiadomość powziąść można u Wgo Włodzimierza Tebinki w Towarzystwie kredytowem we Lwowie.

536 5—3. **Michał Mrozowicki.**

ZAKŁAD NAUKOWY DLA PANIEN

otwiera 532. 3—3.

z rokiem szkolnym 1864

Teresa Wentz.

Rozkład nauk jest na siedm klas, w których wszelkie potrzebne wiadomości od pierwszych początków, aż do zupełnego wykształcenia panien wykładane będą.

Doświadczenie, nabyte wieloletniem poświęceniem się wykształceniu młodych panien, i współpracownictwo najlepszych metrów mogą służyć rodzicom i opiekunom jako pożądana rękojmia starannego wychowania.

Bliższych szczegółów dowiedzieć się można ustnie lub pisemnie w pomieszkaniu na placu św. Ducha pod l. 42.

SŁAWNY BALSAM VETORINIEGO,

Aprobowany przez fakultet medyczny we Lwowie i c. k. gubernium Galicji tudzież przez ces. rosyjskie kolegjum gubernji wołyńskiej, dla nadzwyczajnej skuteczności w rozmaitych chorobach i cierpieniach. — Upoważnieniem komisji rządowej spraw wewnętrznych i Policji królestwa Polskiego, po dokładnem przekonaniu się o zbawiennych skutkach na chorych w lazaretach warszawskich, lubelskich i innych, na mocy raportu rady ogólnej lekarskiej do sprzedaży uprawnionym został. — Od lat kilku również w c. kr. lazaretach wojskowych wiedeńskich z najlepszym skutkiem używany bywa. W najnowszym zaś czasie ministerjum spraw wewnętrznych w Wiedniu upoważniło sprzedaż tego balsamu w całej monarchji.

Ten niezrównany, przez różne towarzystwa uczone aprobowany, i dla zadziwiającej skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem i t. p. dotknięte i tak zwany „tic douleureux“ w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia. Przy reumatyzmie i gośćcu nacierają się części zbolałe dwa razy na dzień z rana i wieczorem osobliwie po parowej kąpieli obwinąwszy te części flanelą, by łatwiej do potu je przyprowadzić. — Fluksye i ból głowy cudownie prawie odejmuje. — Od szumu w uszach uwalnia i ból zębów całkowicie uśmierza, kładąc trochę bawełny napojonej tym balsamem w uszy albo na ząb chory; w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziej zalecane środki. Do płukania dziąseł i zębów zepsutych używa się w ten sposób, by do pewnej ilości wody tyle dodać balsamu, aby woda dobrze zabielała, toż samo w ten sposób używa się przy zapaleniu gardła tej mieszaniny. Przy piegach ogólnie nieczystościach skóry po obmyciu tych części zwyczajną wodą — później obmywa się wyż wspomnianą mieszaniną te części. Na rany skaleczenia i poparzenia wszelkiego rodzaju — nalewa się na miejsca uszkodzone czysty balsam — później się te miejsca bandażuje to jest obwija się czystem płótnem — w pół godziny zaś robią się tylko okłady tak często, by zupełnie nie wyschły, maczane w jednej czwartej części balsamu a trzech części wody: w ten sposób używany w zadziwiająco krótkim czasie najskuteczniej goi i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w wojskowych lazaretach upowszechnionym został. W kurczach żołądka najgwałtowniejszych z najlepszym skutkiem używa się w następujący sposób: bierze się kawałek cukru zmaczanego w wodzie i daje się 10 do 14 kropli — jeżeli kurcz w 10 minutach nie ustąpi powtarza się taż sama dosis, przyczem powierzchownie naciera się żołądek czystym balsamem.

W zapaleniach ócz okazał się balsam Vetoriniego bardzo skutecznym, używając go w następujący sposób: do półkwaterki czystej źródłowej wody wpuszcza się 10 do 15 kropel balsamu, poczem woda zabieleje i później umaczawszy płócienną cienką szmatkę, przemywa się lekko oko kilka razy — toż samo można robić okłady z tejże mieszaniny.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także nieposlednie miejsce, używając go w małej ilości z wodą nietylko piegi niszczy i opalenie od słońca całkowicie zdejmuje, ale skórę w czerstwości zachowuje i marszczki gładzi. — Do płukania ust z wodą użyty dziąsła wzmacnia, zęby od psucia, a szczególniej od tak zwanej caries zachowuje, nieprzyjemny wreszcie z ust odór zupełnie oddala.

Balsam kroplami na gorącą łopatkę spuszczany, najprzyjemniejszą woń wydaje i najkosztowniejsze zagraniczne pachnidła do odświeżenia powietrza w salonach zupełnie zastępuje.

Skład główny utrzymują: W Altonie Priester, w Bernie Schotolla i Kropatschek, w Gracu p. T. Purgleitner, w Hamburgu Louis James Mayor, w Krakowie pp. J. Jahn, J. N. Walter, i Molędziński apt. pod barankiem, w Lincu A. Hofstätter, i Vielguth i syn, we Lwowie pp. A. Berliner (dawniej Laneri), P. Mikolasch apt., Z. Rucker i B. Stiller; w Nowym Yorku Berendsohn, w Ołomuńcu Gehrhauser, w Opawie Adolf Hanke, w Peszcie J. Torok i A. Thalmayer i spółka, w Preszburgu Fr. Heinrici, w Pradze B. Fragner, J. Fürst, C. W. Nentwich, Fr. Vsetecka, w Rzeszowie J. Schaiter i spółka, w Salzburgu J. Hinterhuber i G. Bernhold, w Sanoku J. Jaklitsch, w Washingtonie Juliusz Lesser, w Wiedniu Fr. Pleban, J. D. Pohlman, J. Voigt i J. Weiss.

Pojedyncze składy mają: W Białej p. R. Fijałkowski, w Bilsku p. J. Hanke i p. G. Johanny apt. pod czarnym orłem, w Bochni p. Niedzielski, w Buczaczu p. Kodrębski et Kercel i p. Lipschütz.—W Budzie węgierskiej p. Ludwik Bukacz, w Bursztynie p. Nęcki, w Brodach pp. W. H. Klöber i Neustein, w Brzeżanach pp. E. Moerl i Fadenhecht, w Brzostku Porf. Zieniewicz, w Cieszynie p. Schröder, w Czerniowcach p. J. Rożański i Ign. Schnurch, w Dębicy p. J. Masłowski, w Dzikowie p. N. Girzyński, w Efferding p. Bendl, w Folticzeni C. Worcel, w Freistad p. J. Schiffner, w Glinianach p. Helm, w Gródku p. Tomaszewski, w Hall p. K. Richter, w Hamburgu p. Gotthelf Voss, p. Louis p. William Kruger, p. Robertsohn, p. Solcher, p. Bremer, w Husiatynie austr. p. Feliks Michalewicz, w Husiatynie ros. p. Grzybowski, w Jarosławiu p. J. Rohm, w Jaworowie p. Lachowicz, w Kałuszu p. Szlesinger, w Kamieńcu podolskim p. Dr. Petalas, w Kentach p. Mrozowski, w Kołomyi p. Kupfermann, i p. J. Sidorowicz apt. w Komarnie p. Emperle, w Krakowcu p. Dobrzański, w Krakowie p. Stockmar, w Kremsmünster p. W. Koffler, w Krośnie p. W. L. Chodacki, w Krzeszowicach p. Stehlik, w Leżajsku p. Maresch, we Lwowie p. E. Ebenberger apteka pod węg. koroną, apteka pod złotym lwem, apteka pod złotym słoniem, p. Brun i p. Horn, w Łańcucie p. Swoboda, w Mościskach p. J. Szalbot, w Narolu p. Federbusch, w Oświęcimie p. W. Polaczek, w Przemyślu pp. Bajer, Nahlik, i Praczyński, w Przemyślanach p. Międlicki, w Przeworsku p. F. Świtalski, w Rawie p. Diestl, w Radziechowie p. A. Jaśkiewicz, w Rozdole p. Kornberger, w Rymanowie p. E. M. Burski, w Rozwadowie p. K. Marecki, w Samborze pp. Gilatowski, Riedl, i Kriegseisen, w Sokalu p. Mussil, w Sokołowie p. Danczak, w Strzyżowie p. Zajączkowski, w Nowym Sączu p. Kosturkiewicza spadkob., w Stanisławowie pp. W. Majewski i Świtalski aptekarz, w Sędziszowie p. J. Kownacki, w Sieniawie p. E. Mańkowski, w Skałacie p. Dziembowski, w Steyer p. J. Stiegler, w Strumieniu p. Różycki, w Stryju p. J. Sidorowicz, w Tarnopolu p. Morawetz, i p. E. Kiernig, w Tarnowie p. J. Jahn, w Turce p. M. Piątek, w Tyśmienicy p. Nęcki, w Wels p. F. Vielgut, w Wadowicach p. Górecki, i apteka cyrkularna, w Wieliczce p. F. J. Wontorek, w Zaleszczykach p. J. Kodrębski, w Zatorze F. Winnicki, w Żółkwi p. Krzyżanowski, w Złoczowie p. Petesch, w Żurawnie p. Postępski.

☞ PP. przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie raczą się zgłosić do jednego z głównych składów.

Cena dla Austrji jednej flaszeczki kosztuje 1 złr. 50 kr. w. a. — dla Niemiec 1 pruski talar — dla Rosji 1 rubel w śrebrze — Dla Anglji 3 szyling. — dla Francji 3 franki — dla Turcji 24 piastry — dla Ameryki $1^1/_2$ dolara. (6)

Zakład nasion i roślin

razem z ogrodem

w najlepszym stanie będący, jest we Lwowie pod korzystnemi warunkami do nabycia. Bliższą wiadomość udziela

545 2—3 *Karol Neuman*

we Lwowie na placu Majackim.

Codzień świeże

WINOGRONA

501 6—6 dostaje

F. W. Królikowski

przy ulicy Szerokiej nr. 804¹.

Nakładem podpisanego wyszłe

BROSZURY

można dostać w administracji Gazety narodowej albo *w redakcji Przyjaciela domowego* przy wałowej ulicy po cenach, mianowicie:

Pamiętniki Jana Chrys. Paska 6 zesz. z 50 rycin w tekscie 1 złr. 50 kr.

Oblężenie Jerozolimy przez Tytusa 2 zesz. z mapą ziemi św. 50 kr.

Odsiecz Wiednia przez Jana Sobieskiego. dramat. hist. z lit. 30 kr.

Kobieta, czyli historja łzy i śmiechu, przez J. G. 30 kr.

Rękopism z wyspy św. Heleny z portretem Napoleona I. 30 kr.

Obrona Sokołowa, przez A. Morg. (komissowo) 50 kr.

Oblężenie Trębowli, Syn kata i Kolowrat, 3 poemata przez Iz. Kr. z ryciną 10 kr.

Jan Bielecki, poemat Słowackiego z 7 rycinami 30 kr.

Plany Słowian południowych z ryciną tyt. 20 kr.

Bajki polskie z wielu rycinami w tekscie 30 kr.

Systematyczny układ rozporządzeń we względzie myt drogowych, mostowych i przewozowych 20 kr.

Odbierający wszystkie te broszury razem, zamiast poszczególnionych cen wynoszących kwotę 4 złr. 50 kr., płaci tylko 3 złr., a odwrotną pocztą otrzyma natychmiast żądane dziełka.

Równie można jeszcze dostać „Herbarz polski czyli imionospis zasłużonych w Polsce ludzi“ trzy tomy z kilkuset herbami w tekscie, za cenę 3 złr., albo razem *(Herbarz i powyższe broszury)* za 5 złr.

Obstalunki przesyłają się pod adresem podpisanego wydawcy

Hippolit Stupnicki we Lwowie.

Zamówienia można także przesełać przez administrację Gazety Narodowej, dołączając doń kwoty pieniężne.

Na wyrażone żądanie przesełki będą uskuteczniane za przekazaniem przez pocztę (gegen Postnachnahme). 319 8—0.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Drukiem K. Pillera.